

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztie i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnoszeniem do domu 2 marki i 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 513.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnych 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 50 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. Listy do „Wiausa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. **Rękopisy zwracamy.**

Agentury: Recklinghausen, Hernerstr. 64.

Dortmund, Brakelerstr. 2.

Gelsenkirchen, Karlstr. 7.

Hamborn, H.-Sachstr. 41.

Oberhausen, Hühner ulica

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na nowy kwartał

można zapisać „Wiarusa Polskiego” na pocztie i u roznosicieli.

Na pocztie płaci się z odnoszeniem **2 mk. 22 fen.**

U roznosicieli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnoszeniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Przeciw knowaniom Polaków.

Pod tym napisem telegrafują z Berlina do „Rh. Westf. Ztg.”, co następuje:

Według „Vossische Ztg.” ogłosił niemiecki generał gubernator von Beseler w Warszawie w „Deutsche Warschauer Ztg.” z 14 września następujące ogłoszenie z 12 września:

W zamiarze, aby na cierpiących dotkliwie wskutek wojny ziemach polskich popierać wszelką zbiorową dobroczynność, pozwoliła i pomagała odpowiedzialna przed obywatelami przezemnie urzędu władza niemiecka podobnie jak ja, aby „Centralny Komitet krajowy” (odnośnie warszawski „Komitet gubernialny”) spełniał dzieła dobroczynne obok odpowiednich urzędów niemieckich i austriackich. Do tego upoważnienia dołączono przeciw wyraźny warunek, aby unikano wszelkiej działalności politycznej.

Tymczasem komitet, ustanowił w kraju sędziów, usiłował pobierać podatki, rozporządzeniem pobudził do utworzenia milicji wiejskiej (straży obywatelskiej) poza obrębem Warszawy i wydał upoważnienia do noszenia broni, chociaż powinien był wiedzieć, że każdy, kto zaopatrzy się w broń na mocy takiego upoważnienia, naraża się na karę śmierci.

Zatem, ponieważ zastrzeżonych warunków nie uwzględniono, rozwiązuję niniejszem „Centralny Komitet Krajowy” i z nim razem „Komitet krajowy” gubernii warszawskiej i Komitety miejscowe i zabraniam im wszelkiej czynności w obwodzie niemieckiego generalgubernatorstwa. Organizacja dobroczynności przechodzi tem samem wyłącznie na niemieckie władze administracyjne, którym oddać należy wszelkie zdrowotne urządzenia rozwiązane Komitetu.

Wydane już przez jeden z Komitetów upoważnienia do noszenia broni należy natychmiast oddać niemieckim naczelnikom powiatowym w gubernii warszawskiej albo urzędowi generalgubernatorskiemu. Kto nabejdzie albo zatrzyma broń bez wyraźnego upoważnienia władzy niemieckiej, będzie śmiercią karany.

Takie rozporządzenie wydał według „D. Warsz. Ztg.” generalgubernator niemiecki w Warszawie dnia 12 września roku 1915.

W Niemczech niewolnictwo nie istnieje.

Prócz jeńców wojennych i cywilnych, znajdujących się w obozach koncentracyjnych, a poza obozami zostających pod stałym dozorem wojskowym, są w Niemczech wszyscy ludzie, nawet murzyni, a więc także przybywający z Królestwa Polskiego za upoważnieniem tamtejszej władzy niemieckiej, do pracy Polacy wolni. Kopalnie i fabryki, które ich sprowadziły, mają prawo tylko do ich kontraktowej pracy a nie do ich osoby i to tylko na czas umówiony.

Pracodawca obowiązany dotrzymać umowy i można go do tego zmusić w drodze zażalenia u policji miejscowej, o ile chodzi o nieodpowiednie kwatery, a w drodze skargi do sądu proceduralnego (Gewerbegericht), o ile chodzi o pracę, żywność i zapłatę.

Każdy ma prawo żądać, aby mu powiedziano, jaką otrzyma zapłatę i ile mu potrąca za mieszkanie, utrzymanie, kasy itp.

Kto zachoruje, ma prawo do opieki lekarskiej i umieszczenia w domu chorych. O tem nie rozstrzyga zarząd kopalni lub fabryki tylko lekarz.

Komu pracodawca nie daje tego, do czego się zobowiązał, lub żąda pracy, do której jest za słaby lub której od niego żądać nie wypada, może żądać natychmiastowego rozwiązania umowy — i poszukać sobie innego zajęcia.

W każdym poszczególnym wypadku przeciw należy się znieść z miejscową policją, a bez jej upoważnienia nie wolno przenosić się z jednej gminy do drugiej.

Zażalenia do policji zaleca się wnieść na piśmie z dokładnem przedstawieniem sprawy.

Jeżeli zażalenia nie odniosą skutku, trzeba pisać do prezydium policji w większych miastach, a w mniejszych miastach i gminach wiejskich do landrata.

Dalszą instancją jest generalna komenda, która na pewno usunie wszelkie rzeczywiste nadużycia.

W Niemczech nie wolno nikogo a więc i Polaków z Królestwa Polskiego bić ani obrażać. Tego prawa nie ma w przemyśle ani pracodawca ani żaden z jego zastępców, a tem mniej towarzyszy pracy lub osoba postronna. Za bicie i obrazę można skarżyć do sądu.

Niemieckim władzom zależy na tem, aby każdy, kto bawi w kraju i przestrzega praw jego, był zabezpieczony przed wszelkiem pokrzywdzeniem. Odnosi się to szczególnie do Polaków z Królestwa Polskiego, których władze niemieckie nie uważają za nieprzyjaciół Niemiec.

Hasło życia.

Pod powyższym tytułem „Kurier Warszawski” pisze, co następuje:

Śmierć i zagłada rozpostarły dokoła nas swoje panowanie. Życie ludzkie straciło cenę. Potężna stona wydarzeń miazdzy je i tu i tam i wszędzie, gdziekolwiek okiem rzucimy, giną żołnierze na polach bitew, giną spokojni ludzie po wsiach i miastach, umierają niemowlęta, gdy wyschnięta niers matki niezdolna jest ich nakar-

mić. Gasną istnienia ludzkie, jak płomień świec, które wiatr zdmuchuje. Śmierć i zagłada dokoła nas. Ale ponad niemi stoi mocno i niewzruszone w swoich prawach do wiecznego trwania życie narodu, jako całości. Ono bierze w siebie ból i lzy jednostek, nie rozplywa się jednak w żalu, nie załamuje beznadziejnie rąk. Przeciwnie, śmiało myśla wybiega w jutro i na ruinach, na zgłiszczach, na gorących jeszcze popiołach buduje na nowo, świadome pracy, która je czeka, pracy, do której trzeba milionów rąk, zbrojnych w łopate, w młot i kielnię, w topór i pilę...

Ono jedno, przeznaczone i widzące naprzód, ufne w swoją niezależność, bystre w ocenie zjawisk dziejowych, oparte o najpotężniejszy z instynktów wszelkiego stworzenia — o instynkt samozachowania — przeciwstawia się twardo zagładzie i śmierci i podnosi cenę życia, która na krwawej giełdzie wojny spadła tak nisko.

Życie jest niczem — mówi wojna. Życie — odpowiada instynkt samozachowawczy narodu — jest wszystkim, bo z niego płynie wszelka siła. Na użytek tej siły mogą sobie pozwolić narody, które posiadały jej nadmiar, które żyjąc w szczęściu przez długie lata, zapomniały, co jest ofiara, poświęcenie, walka o każdy dzień, o każde najbliższe jutro. Ale biada narodowi, który w takiej właśnie walce żyjąc, wystawiony podczas pokoju na ustawiczne ataki nieprzyjaciół, wytoczy z żył swoich krwi więcej, niż jego nieprzyjaciele, bo zabraknie mu potem sił do walki, do utrzymania w swoich rękach wszystkich zagrożonych placówek, do obrony swojego stanu posiadania.

Nie ludźmy się bowiem. Jakikolwiek będzie wynik wojny i cokolwiek przyniesie nam ona z sobą dobrego, nie zmieni ona życia naszego w tym stopniu, aby je uwolnić od walki, od współzawodnictwa i napastliwości sąsiadów, od koniecznego grodzenia tam przeciw zalewowi obcemu, sięgającemu po naszą ziemię, po nasz chleb, po nasz zarobek.

Współzawodnictwo to wzmacnia się wraz z postępem cywilizacji i wzmacniać się będzie nieustannie. Musimy sobie powiedzieć, to jasno i wyraźnie, jak również jasno i wyraźnie musimy stwierdzić, że jesteśmy do tego współzawodnictwa przygotowani gorzej od innych, że będziemy mieli zawsze do czynienia z organizacją sprawniejszą i wyższą od naszej, że przeto potrzebować będziemy dwa razy więcej sił, niż strona przeciwna, na codzienne odpieranie grożącego nam niebezpieczeństwa, na obsadzenie wszystkich szanów i zajęcie wszystkich posterunków.

Życie jest ustawicznym ścieraniem się rozmaitych sił. Na drodze współzawodnictwa walczą z sobą jednostki, społeczeństwa, narody, a dzisiaj już nawet rasy. Marzyciele tylko mogą przy puszczać, że pokój położy kres tej walce. Przeciwnie, on ją wzmoże i spotęguje, bo po wojnie powstaną nowe układy stosunków, nowe spłoty interesów, nowe ich powikłania, których już nie będzie rozniecał miecz, lecz wysiłek mózgu i pracy ludzkiej.

Suma tej pracy jeśli nie da przewagi jednemu narodowi nad drugim, to zrówna narody, zdolne do jednakowych wysiłków, i na tej dopiero drodze utrwali stan posiadania każdego z nich. Inaczej równowaga osiągnąć się nie da

i słabszy będzie ulegał zawsze silniejszemu.

Sila! Mówią nam dzisiaj dużo, mówimy nawet my sami o sile, którą reprezentuje żołnierz na polu walki, uzbrojony w karabin, wyćwiczony w obsługiwaniu armaty, ożywiony szlachetnym porywem walki. Schylamy przed nim czoło, jeżeli walczy za ojczyznę, jeżeli jej oddaje swoją krew i życie lub nawet przynosi w ofierze swoje kalectwo.

Ale ojczyzna potrzebuje nie tylko pamięci o zmarłych i troski o inwalidów. Ojczyzna, jeśli jest w tem położeniu, co nasza, wtłoczona pomiędzy trzy, obracające się na jej ziemi krwawe, potężne żarna, wobec których nasza dobrowolna ofiara jest żdźbłem, taka ojczyzna potrzebuje w znacznie większym stopniu ludzi żywych i zdrowych, zdolnych do pracy twórczej, powołanych do organizowania życia, wyważonego ze swych kolei przez klęski i nieszczęścia.

Nie ma może słusniejszej i prawdziwszej opinii o naszym narodzie, niż ta, która mówi, że „potrafimy umierać, ale żyć nie potrafimy”.

Na hasło śmierci w imię ojczyzny byliśmy i jesteśmy zawsze gotowi. Na hasło życia, które wymaga wysiłku i rozumu — odpowiadamy wahaniem, bo zawsze była w nas przewaga krwi nad szarą substancją mózgową. Nawet my, „mózgowcy”, którzy przerażeni byliśmy wszystkim, ulegamy zalewowi tej krwi. Ale życie jest silniejsze, a prawa jego mądrzejsze od łatwowierności politycznej, która zamyka oczy na historję, na tysiącletnie dzieje narodu, na doświadczenie długich lat wojny i pokoju.

Wysłuchajmy się uważnie w głos ziemi polskiej, w głos jej odwiecznego oracza i siewcy.

Lud polski, który dał bez wahania krwawą daninę molochoi wojny, który na zwęglonych szczątkach chałup ma dzisiaj obozowiska swoje, który na pierwszej wieści o możności powrotu do siedzib własnych wrócił do nich, aby warować na swoim zagonie od świtu do nocy — ten lud przeżył się całą siłą swoich pierwotnych instynktów do życia i czeka od was — młodych organizatorów tego życia — pomocy i światła.

Polska w oczach naszych stała się, jak step pusty i wypalony. Pokolenie idące na ten step zamienić w kwitnący ogród. I nie jest to marzenie, lecz twarda wola zbiorowa narodu, który jeśli nie dokona tego, stanie w obliczu zagłady — nie tej, jaką mu zgotować chciała wojna, lecz tej, jaką mu zgotuje pokój, oparty na niemocy.

Jakież ogrom pracy czeka nas wszystkich, którzy w swoim sumieniu polskim mamy poczucie odpowiedzialności za jutro tej ziemi, za przyszłość tego dziedzictwa piastowego, które okrwawione przejdzie z naszych rąk do rąk naszych następców!

Roboty tej nie odrobi za nas nikt, jeżeli nie będziemy posłuszni nakazom życia, nie pójdziemy za jego głosem i nie zdobędziemy się na taki wysiłek i pracę, która mogłaby być pomnikiem naszego pokolenia. Pomnikiem nie mniej chwalebnym, niż obelisk, postawiony na polu bitwy, bo polem bitwy o jutro narodu jest dzisiaj cała Polska.

Z. D.

Polska.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Administracja cywilna na obszarze okupowanym przez Austro-Węgry. General-gubernatorem Królestwa mianowany został generał-major Karol Lustig von Praenfeld, szefem sztabu generalnego general-gubernatora podpułkownik w korpusie sztabowym Artur Mauner, kierującym komisarzem cywilnym radca namiestnictwa hr. Jerzy Wodziński.

Na pierwszego burmistrza miasta Bendzina powołany został komisarz obwodowy dr. Junkherr z Apoldy.

Kłopoty z językiem wykładowym w szkołach żydowskich w Łodzi. „Deutscher Lohrer Ztg.” pisze: Jakim ma być język wykładowy w szkołach żydowskich? Pytaniem tem zajmowało się 12 bm. zebranie, składające się z 300 osób w lokalu Ochrony robotniczej. Część zebranych oświadczyła się za żargonem, inną część za językiem hebrajskim. Przyjęto następującą rezolucję: *Zaważamy, że kwestya szkoły rosyjskiej dotyczy żywotnych interesów mas żydowskich, zebranie stwierdza, że dotychczasowe różnorodne szkoły nie odpowiadały bynajmniej wymaganiom mas żydowskich, i że były w całym znaczeniu słowa szkołami nieżydowskimi. Żadna z organizacji dotychczasowych nie jest uprawniona do kierowania szkolnictwem żydowskim. Zebranie znajduje, że jedynie rada szkolna żydowska, wybieralna przez całą ludność żydowską, może rozstrzygnąć o tej kwestyi. Szkoła musi być obowiązkowa bezpłatna. Musi być utrzymywana temi samymi środkami co reszta szkół. Nauka odbywać się powinna tylko w języku żydowskim.*

Nie rozstrzygnięto jednak kwestyi, jaki to ma być język żydowski.

Sieroca dola.

Warszawska „Gazeta Poranna” przynosi opis następującego tragicznego zdarzenia:

Zamieszkały w Warszawie dr. Wiktor Dębowski, powołany w sierpniu zeszłego roku do armii, jako lekarz zapasowy, musiał rozstać się jedynaczką półtoraroczną swą Helenką. Rozstanie to było tem boleśniejsze, iż matka Helenki, złożona niemocą znajdowała się na kuracyi za granicą. Nie mając rodzinny p. D. córeczkę swą pozostawił pod opieką znajomego u-

rzędnika p. K. Potrzeba nieszczęścia że K. jako poddany austriackiego deportowano na Syberję, wskutek czego pozostawił on rodzinę swą i przyjął pod opiekę Helenkę bez środków do życia.

W grudniu roku zeszłego dr. Dębowski przybył wraz ze swym oddziałem w okolice Warszawy, skorzystał więc ze sposobności zobaczenia dziecka. Znalazszy dziecko w opłakanych warunkach, postarał się o nową dlań opiekę w osobie niejakiej Cecylii Świeszczyńskiej, żonie ślusarza. Dr. D. sądził, że za zapłatą S. otoczy dziecko pieczyłowitością należytą. Możeby tak było gdyby nie to, iż matka Sw wraz z fabryką wywieziono do Rosyi i Sw. pozostała z rocznym synem i 2-letnią wychowanicą na łasce losu. Dotąd zawsze grzeczna wychowawca, poczęła jakoś grymasić i wołała „chleba”. Zdegenerowana opiekunka uspokajała ją dyscypliną, a gdy ten środek nie był skuteczny biła dziecko tem co jej wpadło pod rękę.

Wreszcie dziecko zaniemogło i w sobotę ubiegłą zmarło.

Ponieważ „język” — jak określa je Sw. — poczęły pomawiać ja o znechanie się nad nieszczęśliwą Helenką, milicja za rzuciła sekwę zwłok, która ujawniła na całym ciele Helenki liczne ślady, spowodowane biciem; bezpośrednia zaś przyczyna śmierci było zapalenie nerek i woda serca.

Ileż Helenek takich przeżywa obecnie los podobny?

Z stron ojezystych.

Z Księstwa Poznańskiego.

Poznań. Do lazaretu miejskiego odstawiono żonę pewnego mularza, która popadła w obłąd groźną rodzinie zabiciem i potem rzuciła się chłosta na ulicę oknem swego mieszkania, położonego na czwartym piętrze.

— Straż pożarna wezwano onegdaj wieczorem na Miasteczko pod nr. 9 gdzie w jednej niezamieszkałej izbie zapalili się z niewytłumaczonej przyczyny belki i inne części z drzewa. Niebezpieczeństwo usunęła straż w krótkim czasie.

Czerniejewo. Jednej z ostatnich nocy wylamał się i zbiegł z tutejszego aresztu policyjnego pewien 15-letni chłopak, pochodzący z Rosyi. Wydrążył on w ścianie swojej celi otwór i w ten sposób dostał się na wolność, poczem ułotnił się na rowerze, którym udało mu się gdzieś przywłaszczyć.

dę nieszczęsny, gdy tu zostać poprzysiągł?

— Bo ja ci powiadam: rób, jak ja! Pij i kochaj! — powtórzył swoje „Alchan. — Jak mnie co woła: „Chodź!” to nie inaczej z dwójga: albo Aberbuch, albo Marynka! Chodźmy na salkę.

— Nie chcę! Pójdę do matki...

Mularzowa ucieczyła się z syna, choć mu tego nie okazała. Przyniósł jej zarobiony grosz, narząbał drev, ucałował pokornie ręce i usiadł na zydlu, opowiadając, co robił u rybaka. Wiedziała od ludzi, że się dobrze sprawiał, niekiedy, gdy nie uważał, obejmowała go wzrokiem serdecznym jego pochylona, kędzierzawą głowę. Zaczynała wierzyć w poprawę.

Zamyślił się wreszcie i umilkł. Nagle podniósł oczy.

— Matuniu — ozwał się — jakbyś was spytał o coś...

— O co, Pawle?

— Żebym ja poszedł do młyna i prosił Jana o Joasię za żonę, czy toby dobrze było? Czybym ja zmazał krzywdę?

— Dobrze? pytasz! To twój obowiązek! Za grzechybyś miał słuszną pokutę! Nie zmałabyś krzywdy, ale zapłacił! Krzywdę zmazać, chłopcze, trudno... oj, trudno!

— A jak, matusiu?

— Bóg ci to może kiedyś pokaże i i własna dusza!... Pójść powinienes i prosić, choć ci jej Jan pewnie nie da i wypędzi. Wstyd za wstyd wziąć powinienes! To sprawiedliwie!

Parobczak nisko zwiesił głowę — nic więcej nie rzekł. Co matka nazwie dobrym czynem, i czy on jej potrafi dogodzić, wypłacić za tamto, odsłużyć, jak obiecał? Potem leżał na ławie i jęczał we śnie. Może się skarżył ptakom

Leszno. W najbliższym czasie zostanie oddana do użytku publicznego nowa mała kolej, która się buduje pomiędzy Lesznem a Gurowem Krehlau. Szyny są już pokładzone niemal na całym torze.

Krzyż. Straszna śmiercią zginął maszynista Zopiecki, zatrudniony w cukrowni i fabryce syropu Penkera w Krzyżu. Z winowajczakami oleił maszynę, gdy była w biegu. Nagle pochwycił go pas obrotowy i wciągnął w maszynę, która pochwyciła go nie do rozpoznania. Śmierć nastąpiła oczywiście na miejscu. Podobny wypadek spotkał w tej samej fabryce przed niedawnym czasem jednego z robotników.

Pierwszy pociąg do Warszawy wyjechał z Poznania w piątek po południu podług planu o godzinie 2.16 min. przez Ostrow i Kalisz. Pociąg z wagonem restauracyjnym był zapelniony prawie tylko samymi wojskowymi. Na wagonach widniały tablice z napisem niemieckim: „Z Berlina przez Frankfurt n. O., Poznań, Kalisz do Warszawy”. Pociąg wiozł także wagon pocztowy z napisem: Poczta dla Łodzi. Pociąg stanął w Warszawie tego samego dnia o godz. 10.38 min. Z Warszawy do Poznania wyjechał pociąg także po raz pierwszy w piątek i to o godzinie 6.26 min. rano i zjechał planowo do Poznania o godzinie 3-ciej po południu.

Poznań. Umarł śp. Ksawery Lubisz-Stabrowski — umarł w przytulku dla starców samotny, opuszczony, zapomniany biedny! Kiedyś imię śp. Ksawerego znanem było prawie po wszystkich zakątkach naszej ziemi polskiej. Napisał bowiem wiele dość poważnych dzieł o rybołówstwie, szczególnie naszego Księstwa. Niestety społeczeństwo nasze nie interesowało się wówczas tak ważną dziś gałęzią gospodarstwa rolnego i niebożczyk musiał się tulać na guwernerkach po obcych domach.

Idąc za szlachetnym porywem młodzieńczego serca poszedł z młodzieżą na powstanie, brał udział w rozmaitych bitwach i potyczkach, przeżył krew, chcąc wywalczyć w zapale młodzieńczym lepszą dolę, lepszą przyszłość swej ukochanej a tak bardzo nieszczęśliwej Ojczyźnie! Niestety, starzec nieszczęśliwy sam się doczekał dołi, tulał się i zakończył swój szlachetny, pracowity żywot w przytulisku dla starców, opuszczony od wszystkich, choć oni dumni z niego być powinni. I wywieziono go na miejsce wiecznego spoczynku w skromnej trumnie, bez odznaki i bez honorów, ale szlachetna dusza jego radowała się, że towarzyszyła mu równie nieszczęśliwi i opuszczeni, jego wierni i ukochani towarzysze broni.

wędrownym, że on tu został sam z ludźmi i zimą; — może wichrów prosił, by go stąd porwały, dały z sobą pohulać na szerokiej równinie...

Nadchodziła, zbliżała się ta moc straszliwa — żądza swobody. Gluszył ją słowem danem matce, — wydierała się nad nie; między tę moc a swoją zmęczoną wolę rzucał pracę, obowiązki, pijatykę, zmęczenie — nic jej zmóźd nie było w stanie.

Jak głodny zwierz wyla, jak nienasycony smok szarpała wnętrzności; jak zmora szła za nim wołając: „Chodź, chodź, chodź!” — coraz potężniejsze.

Co mogło jeszcze stanąć z tą mocą do walki i uratować udręczonego...

Szymon wybierał się w podróż na całe dni dziesięć. Sanki stały przed chatą, a w progu stłoczona służba odbierała ostatnią dozę rozkazów i gderania.

— Paweł zostaje na moim miejscu. Rozumiecie? Słuchać go i jak on pracować! Kogo on pochwali, ten może coś dostanie ode mnie; a kogo zgani, temu... to! — Tu podniósł w górę kij sekaty. — A teraz fora! do roboty!

Paweł, jako czujny wódz gromady, rejeutował ze swą komendą, gdy go stary zatrzymał.

— Czekaj-no! Oto masz klucz od kufierka. Tam są grosze; ale lepiej dołóż, niż ujmij!

— Słucham gospodarzu.

— Przereblij pilnij, żeby nie zamarzły!

— Nie zamarzną, gospodarzu.

— Złodziei nie dopuszczaj!

— Słucham, gospodarzu.

— I wielką sieć wieczorami pilnie wiaż, bo rychło będzie potrzebna.

— Badźcie spokojni, gospodarzu.

Sp. Ksawerze, spij spokojnie! Niechaj ta ukochana nasza ziemia polska, za którą móciłeś życie w ofiarze, lekka Ci będzie, a Bóg miłosierny i sprawiedliwy niech Ci da wieczne, zasłużone odpocznienie.

(Kuryer Poznański)

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Chropaczów. Do żony pewnego górnika przebywającego z powodu choroby w lecznicy, przybył jakiś mężczyzna, żądający od kobiety 25 mk. na operacyę jej meza. Kobieta wręczyła pieniądze nieznajomemu. Później zgłosił się ów mężczyzna po raz drugi i zażądał płaszcza, albowiem jak tłumaczył kobiecie, mąż jej musi dla operacyi być przewiezionym do kliniki, ażeby więc nie zaziębił się, potrzebnym mu jest płaszcz. Kobieta znowu wręczyła nieznajomemu płaszcz wartości 50 marek. Dopiero później odpowiedział się, że „nabrał” ją rafinowany oszust.

Zawodzie. Wielokrotnie nawoływały gazety, aby nie pozwolono bawić się dzieciom bez dozoru na ulicach, na których panuje znaczniejszy ruch. Przestrogi te były jednak bezskuteczne, gdyż wciąż zachodzą na ulicach wypadki nieszczęśliwe, których ofiarą padają zazwyczaj dzieci drobne. W ubiegłą sobotę zaszedł znowu taki wypadek na ulicy Wilhelma w pobliżu ulicy Bethoovena. Trzyletnie dziecko Jadwigi Obrażajowej bawiło się na ulicy bez wszelkiej opieki i wpadło pod koła nadjeżdżającej kolejki. Dziecko, któremu połamało nogi, zmarło na ulicy wskutek odniesionych ran.

Bielszowice. Robotnicy Paweł Głodny z Bielszowic, Wiktor Potapa i Leopold Hasse z Nowejwsi odpowiedzieli przed sądem gliwickim za kradzieże, których się licznie dopuszczali w okolicy. Głodny zasądzony został na 4 lata domu karnego i 4 lata utraty praw honorowych, Hasse na 2 lata domu karnego i 4 lata utraty praw honorowych a Potapę na 10 miesięcy więzienia.

Piotrowice. W szkole wieczornej czytali chłopcy nauczycielowi różne psoty. Gdy nauczyciel W. wszedł do klasy, chłopcy powdziejawali kapelusze na głowy, oprócz tego hałasowali mimo napomnień nauczyciela. Nauczyciel począł chłopakom wymyślać i wtedy 15-letni Nowak, górnik z zawodu, wyprosił sobie wszelkie wyzwiski. Za to uderzył go nauczyciel w twarz. Nie mogąc sobie dać rady z chłopakami, nauczyciel użył kija. Nowak wyskoczył z ławki i podniósł hak żelazny od pieca i cisnął nim na nauczyciela, poczem zbiegł. Sąd milkotowski skazał chłopaka na 30 marek grzywny. Zasądzony odwołał

— A! z domu się krokiem nie wydalaj!

— Nie odejdę na minutę nawet.

— No i dziewczyny mi pilnuj!

— Co tego, to nie, gospodarzu! Ognia nałóżcie w stodole, a ustrzeżę; ale córkę swoją komu innemu polecicie w opiekę. Ja się jej boję!

— At, głupis! Prakseda!

— Stara ukazała się w progu.

— Stuchajno! Marynki mi doglądaj! Nie daj dokazywać!

— Dobrodzieju, niedowidzę, nogi nie służą! Już mi wybaczcie, ale nie na moje to siły! Nie zdążę! Innemu komu zostawcie tę robotę!

— Tfu! Do stu piorunów! Stado niedotęgów, mazgajów, osłów. Jednej dziewczyny niema na kogo zdać! Niech jej tedy Pan Bóg pilnuje!

Po tej konkluzji ucałował śmiejącą się córkę, pożegnał pawła i pojechał, zdając swą dziedziczkę na łaskę Opatrzności.

Po godzinie nie było już dziewczyny w zagrodzie. Nikt jej nie bronił i nie pytał, gdzie idzie. Strojna, wesoła, ze śpiewką na koralowych ustach, zbiegła na lód, i, ślizgając się po gładkiej tafli, jak zjawisko lekkie, pomknęła w stronę miasteczka.

Paweł przerebłę czyścił, popatrzył na nią. Coś go tknęło.

— Ostrożnie koło przeduchów! — zawołał.

Obejrzała się — rzuciła mu szatańskie spojrzenie i uśmiech.

— Jak wpadnę, uratujecie! — zawołała swawolnie.

Musiła być bardzo czemuś rada, gdy nawet dla niego zdobyła się na zalotny wzrok i wesołe słówka. Zniósł jedno i drugie z niezachwianą obojętnością.

Ciąg dalszy nastąpi.

Złota dola.

Napisała Marya Rodziewiczówna.

Ciąg dalszy.

Tak mijało znów parę tygodni bez zmian pozornych, gdy raz o zmroku Paweł zjawił się w kuzni Alchana z koniem do kucia. Wyglądał posepny, zczerniał, jakby po chorobie, ledwie się odzywał. Coś złego wyglądało mu z oczu wpadłych, z kątów zaciętych ust.

— Ty, kolego, bracie! — zaśmiał się Alchan, traktując go papierosem — coś ci służba nie utoczyła.

— Obroża łuczy psa, nie wilka! — odparł mrukliwie.

Przy robocie kował prawil trzy po trzy, dowcipkował, przedrześniał kądźdę — nie zdolał jednak rozchmurić towarzysza. Gdy skończyli kucie, parobek Szymona poprowadził konie. Alchan tracił go łokciem.

— Chodźmy na salkę! — rzekł, kuszając Pawła.

Paweł zatrzymał się, zawrócił, podszedł do komina i, grzejąc ręce, myślał chwilę posepny.

— Był ja już tam! — rzekł wreszcie zniechęcony — próbowałem się zapić, nie mogłem! Co ty robisz, żeś rad z siebie?

— Piję i kocham! — pouczył uprzejmie kował.

Żużel nie usłyszał odpowiedzi; szedł za swą myślą.

— Próbowałem ja do krwi się zapracować... nie nie pomogło; próbowałem i głodem mrzeć; próbowałem i mrozem zamierać... i nic, i nic! Zawsze jedno! Coś tam we środku pali i belkoce, jak ukrop w garnku, i wciąż słyszę: „Chodź, chodź, chodź!” I gdzież ja pójdę

się do wyższego sądu, lecz odwołanie jego zostało przez wyższe instancje odrzucone.

Strzelce. Wermistrz Ośliżko będąc w karczmie, wszczął z obecnymi tam żołnierzami rozmowę, w której p. i. powie-
dział im: Gdzież macie waszego Hinden-
burga? Dostał się do niewoli. A następca
tronu także już nie będzie mówił: „Immer

feste druff“, bo dostał się do niewoli fran-
cuskiej wraz z 60 000 żołnierzy. Za roz-
siewanie fałszywych wieści, mogących
działać niepokojąco na publiczność, sta-
wał Ośliżko przed sądem opolskim, któ-
ry go skazał na dzień więzienia.

Wojna.

Położenie wojsk niemieckich na
wschodzie jest wciąż pomyślne. Jak-
kolwiek ostatnie sprawozdania nie piszą
o wielkich zdobyczach, dowiadujemy
się z nich o zajęciu miasta Pińska, od
którego nazwę swoje wywodzą sławne
błota pińskie. Można sobie wyobrazić,
ile mozolu wymagała taka zdobycz.

Rosyjskie sprawozdania jeżą się for-
malnie od pewnego czasu od wysokich
cyfr jeńców i zdobytych armat. Tele-
gram petersburski z 16 bm. podaje już
znacznie skromniejsze cyfry. Najwyż-
sze są 2597 szeregowców i 57 oficerów
wziętych do niewoli i zdobyte 7 kara-
binów maszynowych i jedna armata, w
drugim miejscu 547 szeregowców i 5
oficerów wziętych do niewoli, w trze-
ciem miejscu przeszło 500 jeńców, bez
wyszczególnienia oficerów, w czwar-
tem wreszcie miejscu wynosiła zdobycz
4 karabiny maszynowe a liczba jeńców
tylko 2 oficerów i 74 szeregowców.
Wszystkie te cyfry dotyczą po-
łudniowo-wschodniej części linii bojo-
wej i odnoszą się do wojsk austrya-
ckich, które sprawozdania niemieckie
zajmują się tylko w chwilach przełomo-
wych. Ale i austriackie sprawozda-
nie nie potwierdzają doniesień rosyj-
skich albo im wręcz kłam zadają.

Sprawozdania francuskie straszą
możną od dłuższego czasu w kilku sło-
wach: walka na armaty, bomby i grana-
ty ręczne. — Front zachodni nie zmie-
nił się od kilku miesięcy prawie wcale.
Według sprawozdań rządu angielskiego
wojska francusko-angielskie i belgij-
skie tak silnie się okopały, tyle zbudow-
wały przeszkód wszelkiego rodzaju, ty-
le nagromadziły armat różnej wielkości,
że łatwo sobie wytlomaczyć, dla czego
wojska niemieckie nie mogą iść tak
daleko naprzód, jak to się działo w po-
czątkach wojny.

Rząd angielski oznajmił w parlamen-
cie, że Anglia po wybuchu wojny wy-
stawiła trzy miliony wojska. Część no-
wych armij jest już na polu walki, a
druga część ma niebawem wyruszyć do
boju. Aby szybciej zyskiwać rekruta
domagają się szersze koła w Anglii za-
prowadzenia powszechnej obowiązko-
wej służby wojskowej, jaką mamy w in-
nych krajach Europy. Minister amuni-
cyi lord Georges chce widocznie ułat-
wić potrzebną uchwałę przedstawiając
położenie Anglii i jej sprzymierzeńców
w bardzo czarnych barwach. Rozpra-
wy w obradującym właśnie parlamencie
angielskim ujawniły nastroj na ogół
przychylny powinności wojskowej, choć
zaznaczono, że więcej znaczenia miało
by złamanie oporu tych związków robot-
niczych, które albo organizują strejki
albo czuwają, aby robotnicy pracowali
jak najpowszelej przy wyrobie broni i
amunicji (naboi). W Rosji brak amu-
nicji spotęgował zniszczenie przez
wybuch głównej fabryki naboju
w Ochie pod Petersburgiem, co Rosy-
anie kładą na karb spisku zakaptu-
rzonych Niemców.

O pokoju nikt obecnie nie myśli.
Anglicy powiadają, że Niemcy im po-
koju nie ofiarowali i że w obecnym po-
łożeniu nie mogliby przedstawić war-
unków upoważniających do nadziei, że
zostaną przez stronę przeciwną przyzna-
ne. Anglia nie zawrze zresztą pokoju
bez przyzwolenia sprzymierzeńców, a
Francuzi nie chcą mówić o układach
pokojowych, dopóki nie zdobędą Al-
zacji i Lotaryngii, do czego — według
doniesień szwajcarskich — gromadzą
wielkie wojska, armaty, naboje i ży-
wność.

Włosi według tych samych źródeł
przygotowują pomoc dla Francji a ró-
wnocześnie wybierają się do Turcji a-
zyatyckiej, której granice morskie osa-
dzą (blokadą) mają włoskie okręty
wojenne, aby armię turecką pozba-
wić dowozu żywności i naboju a rządowi
wziąć możność porozumienia się z po-

wtającami muzułmańskimi w Trypoli-
tanii, kolonii włoskiej w Afryce półno-
cnej.

To ma przyspieszyć upadek Konstan-
tynopola. Rządy królestw bałkań-
skich, które niegdyś były prowincjami
tureckimi, jeszcze nie zrzuciły maski
i ciagle się targują. Prezydent rządu
bułgarskiego miał się wyrazić wobec
deputacyi Ormian tureckich, która przy-
była po opiekę przed prześladowania-
mi, że Bułgaria nie myśli zaczepiać
chrześcijańskich swoich sąsiadów, bo
byłoby to zgubą dla młodego królestwa.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

WTB. Wielka kwatera główna, 16
września.

Na zachodzie.
Nie zaszło nic ważnego.

Na wschodzie.
(Wojska marszałka Hindenburga.)

Na lewym brzegu Dyny posuwały się
nasze wojska wśród pomyślnych walk
naprzód w kierunku na Jakobszadt.
Pod Liwenhofem wyparto Rosyan na
wschodni brzeg. Na północ i na półno-
cny wschód od Wilna natarcie nasze
posuwa się naprzód. Pochód nasz na
północnym wschodzie od Grodna stara
się nieprzyjaciół uporczywie powstrzy-
mać.

(Wojska marszałka księcia Leopolda
bawarskiego.)

Położenie się nie zmieniło.

(Wojska marszałka Mackensena.)

Na pół drogi z Janowa do Pińska u-
siłowali Rosyanie ponownie powstrzy-
mać nas w pościgu. Stanowiska nie-
przyjacielskie przełamano, wzięto do
niewoli 6 oficerów i 746 szeregowców,
zdobyto 3 karabiny maszynowe. Kraj
pomiędzy Prypecią a Jasiółką i miasto
Pińsk są w ręku niemieckim.

Na południowym wschodzie.

Jak w dniach poprzednich chybiły
natarcia Rosyan przed liniami niemie-
ckimi.

Naczelne dowództwo wojsk.

SPRAWOZDANIE ROSYJSKIE.

Piotrograd, 15 września. (Tel.
Ri. W. Z.) Wczorajsze sprawozdanie
wielkiego sztabu generalnego opiewa:

Natarcia Niemców w okolicy jeziora
Piksternsee i Sankenerskiego w wsi
Rakiszek, na zachodniej linii Jakob-
szadt-Dynaburg trwa w dalszym ciągu.
W okolicy dworca w Podbrodzie odpar-
to kilka niemieckich natarć. Natar-
cia te i w okolicy Meisagoli były na-
der silne.

Na froncie od okolicy Oran aż mniej
więcej do wiosek około Kosowa posu-
wał się nieprzyjaciół w dalszym ciągu
ostrożnie w kierunku wschodnim. Do
poważniejszych walk przyszło w okoli-
cy wiosek Mostów i Szciniak. Na za-
chodzie od Stonima i na południe rzeki
Piny cofnęła się nieprzyjacielska kawa-
lerya.

W okolicy złączenia się Turyi z
Prypeciem i w okolicy Deraszna prze-
kroczyliśmy Goryn i posunęliśmy się
wśród walk naprzód, biorąc cały bato-
lion austriacki do niewoli. W okoli-
cy Deraszna i Klewania rozpoczął nie-
przyjaciół walkę zaczepną, którą je-
dnak wnet wstrzymaliśmy. Podczas
silnego ataku odwetowego dotarliśmy
potem w okolicę na zachód od Kle-
wania i wzięliśmy tam podczas poty-
czki pod wioską Oleszwa przeszło 1300
jeńców. Na zachód od Wieszewic i
nad górnym Goryniem wyparły nasze
wojska przeciwnika z wioski Rydomla i
okolice. Nieprzyjaciół cofnął się wie-
czorem z pośpiechem i został wyparty
wśród wielkich strat ze wsi Rostoki.
W tym czasie zniszczono 20 oficerów i
2000 szeregowców wziętych do niewo-
li.

nieprzyjaciół chcących wstrzymać na-
szą ofensywę przez natarcie odwetowe
w okolicy wiosek Gontowa i Dikłowa.
I tu wzięliśmy jeńców: około 140 ofi-
cerów i 1200 szeregowców i zdobyli-
śmy jedną ciężką działą i 6 lekkich,
cztery wozy amunicji, 26 karabinów
maszynowych i dużo materjału.

W Galicyi przyszło podczas pościgu
nieprzyjaciół cofającego się z frontu
Seretu w kierunku zachodnim do gwał-
townych starć w okolicy wiosek Gliad-
ki, Lebrowa, Józefówki na zachód od
Tarnopola, jako też pod wioską Dzwini-
aczem w okolicy Zaleszczyk.

Podczas walk w okolicy Józefówki
i Dzwiniacz, które się odbyły 12 wrze-
śnia, wzięliśmy przeszło 2700 jeńców z
35 oficerami i 4 karabiny maszynowe.
Liczba jeńców niemieckich i austrya-
ckich wziętych od 30. 8. do 12. 9. wy-
nosi przeszło 40 000.

W Czarnem Morzu zniszczyły nasze
torpedowce krążące przed terenem
węglowym duży parowiec.

(Uwaga „Ri. W. Ztg.“: Sprawoz-
danie bardzo rozdziewa buzię na cześć
ojczyzny.)

Z różnych stron.

Ważne wypadki na całym świecie
nie pozwalają nikomu obywać się bez
gazety. Przy zapisywaniu trzeba u-
względnić tylko gazety, które starają
się podawać czytelnikom swoim rzetel-
ną prawdę i bronią słusznej sprawy.
Takim pismem jest „Wiarus Polski“
z Bochum. Prosimy polecać go krew-
nym i znajomym.

Bochum. Miasto będzie co tydzień
ogłaszało, po jakich cenach nabywać
można najważniejsze środki żywności.
Chodzi o zapobieżenie wyzyskowi.

— Dla rodzin wojaków sprzedaje
miasto kartofle po cenach umiarkowa-
nych. Zgłaszać się trzeba w budynku
magistrackim przy ul. Wiktorji 1. 6 (o-
bok poczty) w izbie 35, pomiędzy 3 a 7
po południu. Zabrać trzeba dowody, że
żywićiel istotnie jest w wojsku. Na
razie sprzedaje się najmniej pół, a naj-
wyżej 2 centnary, gdyż są na składzie
tylko kartofle wczesne. Wiadomości
o kartoflach na zimę ogłosi się później.

Bochum. Wskutek obrażeń przy
pracy umarł robotnik Hackelberg.

— Ćwiczenia polowe młodej gwardji
bochumskiej odbyły się przy udziale
1200 młodzieńców i wypadły ku zado-
woleniu nadzorujących wojskowych i
władz cywilnych.

Beckum. Prąd elektryczny zabił tu
montera Brechmanna, który się dotknął
nieokrytego przewodu.

Harpen-Gerthe. Zebrano tu 185
sztuk drobiu dla spustoszonego powia-
tów Prus Wschodnich i wysłano przez
Bochum na miejsce przeznaczenia.

Eickel. Uwięziono tu żonę i córkę
pewnego górnika pod zarzutem dzie-
ciobójstwa.

Wattenscheid. Przykład patryoty-
zmu dała tu pewna służąca, która na
trzecią pożyczkę wojenną przeznaczyła
2 000 marek.

Monasert. W Hildingsel znaleziono
zwłoki młodej nieznaney dziewczyny z
podrniętem gardłem.

Essen. Na kopalni Hagenbeck zgno-
ty dwa wozy 36-letnią robotnicę Brie-
serową tak, że umarła.

Do zółdu jeńców mają prawo także
krewni linij wstępnej (rodzeństwo, dzie-
ci rodzeństwa, wychowankowie), jeże-
li jeńiec żywił ich wyłącznie lub czę-
ściowo, — tak rozporządzała władza
wojskowa.

Ojciec Elpidius, który zjednął sobie
według „Westf. Volks-Ztg.“, wielkie
pochwały ewangelickiego sędziego i li-
terata dra Papperta z Hamburga, prze-
mówi nasamprzód na sali „Bürgerge-
sellschaft“ w Bochum a następnie w
poszczególnych kościołach miasta Bo-
chum i okolicy na temat: Ludu nie-
miecki, czego spodziewa się po Tobie
Twój cesarz?

Robotnicy z Królestwa. Wielu robot-
ników z Królestwa, pracujących w Niem-
czech pozostawilo w domu rodziny nie-
raz bardzo liczne. Rodziny te nie otrzymu-
ją znikąd wsparcia i ciemną biedę i nędzę
gdzie nie mają prawa do wsparcia publicz-
nej dobroczynności Komisya pośrednictwa
pracy w Częstochowie, Dojazdstrasse nr.
9 (früher II Allee 16) wzywa robotników

z Królestwa, zatrudnionych w Niemczech,
ażeby na jej adres przestali pisać i dla
ich rodzin Pieniądze można przesłać pocztą
pod wskazanym adresem.

Ostatnie wiadomości.

SAMOLOTY WE FRANCYI.

Dzienniki paryskie utrzymują, że
Francya ma teraz trzy razy tyle samo-
lotów, jak przed rokiem i motory o wie-
le silniejsze. Że nie lotnicy rozstrzygną
o zwycięstwie, choć je ułatwić mogą,
pisaliśmy onegdaj.

KANDULSKI.

Samolotem, którego ofiarą padł w
powietrzu słynny lotnik francuski Pe-
goud, kierował podoficer Kandulski.

NASTROJE ROSYJSKIE.

Liberalna gazeta rosyjska „Riecz“
rozpisuje się o niezadowoleniu szer-
kich kół ludności rosyjskiej i powiada,
że oddani są carowi wieśniacy, ale nie
wiedzą, czego chcą.

(Jeżeli klasa Rosji jeszcze długo
powtarzać się będą, dowiodą wieśniacy
rosyjscy, że wiedzą, czego chcą, kiedy
urządzą rzeź liberalnej i socjalistycznej
inteligencji. Red. „Wiar. Polskiego“).

NIESZCZĘŚCIE.

Z Paderbornu donoszą, że w drodze
do Horn zbiły się w biegu dwa wozy
tramwaju elektrycznego, przyczem pe-
wna liczba osób odniosła obrażenia.
Dwie osoby podobno już umarły.

41 MILIONÓW

przeznaczyła miejska kasa oszczędności
w Dortmundzie na trzy pożyczki wo-
jenne.

SAMOBÓJSTWO.

Dahlhausen pod Bochum. Ba-
wiący tu na urlopie żołnierz odebrał
sobie życie.

SPRAWOZDANIE AUSTRYACKIE.

WTB. Wiedeń, 17 września. Z
urzędu donoszą 16 września: Wszelkie
usiłowania Rosyan, aby wywrócić nasz
front, chybiły. Wczoraj zaczął nie-
przyjaciół głównie nasz front nad dol-
ną Strypą zużywając dużo naboju. Wsze-
dzie go powalono, przy czem współdzia-
łały z boku nasze wojska z przyczółka
pod Buczaczem i z okolicy na wschód od
Założec. Przy zdobywaniu wsi Żebro-
wa 20 bm. na południe od Założca wzię-
to do niewoli 11 oficerów i 1900 szere-
gowców oraz zdobyto 3 karabiny ma-
szynowe. Także na Wołyniu odparto
wojsko nasze liczne natarcia. Pod No-
woaleksiecem odparto Rosyan wśród
zaciętych walk pierś w pierś z rowów
85 pułku piechoty. Pod Nowym Po-
czajowem zdołał nieprzyjaciół przed-
wczoraj w niektórych miejscach przejść
na zachodni brzeg Ikwy. Wczoraj wy-
parto go wszędzie na wschodni brzeg,
przyczem poniósł przez boczny ogień
naszej artylerji wielkie straty. Główną
zasługę zdobył sobie przytem obok 32
pułku piechoty i 29 batalionu strzelców
polnych 2 pułk pospolitaków z Linzu.

Położenie na włoskiej widowni woj-
ny nie zmieniło się. Usiłowania Wło-
chów, aby obejść od wschodniej strony
nasze stanowiska na górze Piano, uni-
ceściliśmy.

Zastępca naczelnika sztabu generaln.
Hoefler, marszałek porucznik.

WYPADEK SAMOCHODOWY

W niedzielę, wieczorem o godzinie 9
w okolicy Sopot samochód, w którym
znajdował się prezes naczelny Jagow, zde-
rżył się z motocyklem; siedzący na nim
spektor lazaretowy Michalik z Wrocławia
poniósł śmierć na miejscu. Krótko przed
wypadkiem jeden z żołnierzy zwracał po-
dobno Michalikowi uwagę na zbliżający
się samochód. Motocykl nie był zaopatrzo-
ny w latarke.

WŁADZE NIEMIECKIE NA ZIEMI POLSKIEJ.

Niemieckim gubernatorem w Kownie
został generał por. Wegener.

Dyrektora sądu ziemiańskiego Schri-
gera z Bydgoszczy zamianowano sędzią
kierującym w Warszawie.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski“,
Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. —
Odpowiedzialny za redakcyę Jan Brej-
ski w Bochum.

Czytelnicy popierajcie interes, którzy amensują w gazecie „Wiariusz Polski” powołując się przy zakupie na „Wiariusz Polski.”